

Kurs na życie, czyli lokalne kontra globalne

Historia jego życia mogłaby posłużyć zapewne za kanwę niejednego scenariusza filmowego. Sir Julian Rose, angielski szlachcic, właściciel kilkusethektarowej posiadłości, aktor, działacz społeczny i rolnik, po wielu latach osiadł w małopolskiej wsi Stryszów, by tutaj na miejscu razem z Jadwigą Łopatą bronić tradycyjnego polskiego rolnictwa przed niebezpieczną nowoczesnością. Ta nowoczesność prowadzi do powstania wielkoobszarowych gospodarstw przemysłowych, opartych na chemii, maszynach, taniej ropie i organizmach GMO, które pozwalają produkować duże ilości tanich produktów rolnych o wątpliwej jakości.

Ale uwaga Juliana Rose'a skupiona jest nie tylko na rolnictwie. Pół roku temu ukazała się jego książka „Zmieniając kurs na życie. Lokalne rozwiązania globalnych problemów”, która porusza niemal wszystkie palące kwestie związane z współczesnym światem. Znajdziemy tutaj rozważania o pieniądzu i ekonomii, nauce i technologiach, klimacie, energii, edukacji, relacjach człowieka ze zwierzętami, zdrowiu, polityce, urbanistyce, prawie czy duchowości. Każdy z tych aspektów naszej rzeczywistości poddany jest dogłębnej analizie, której wnioski nie pozostawiają żadnych złudzeń: żyjemy w czasach globalnego kryzysu. Kryzys ten uwidacznia się we wszystkich sferach życia i prowadzi nas wprost ku katastrofie. Ta konstatacja wymaga jednak szczególnej odwagi i jasnego spojrzenia. Julian Rose tak o tym pisze: *siedzisz na kanapie, oglądając telewizję [...] Ale w pewnej chwili uświadamiasz sobie, że jest to starannie wyreżyserowana i poddana cenzurze szopka, której masz już dosyć. Wstajesz z kanapy z mocnym postanowieniem zmiany i wyłączasz odbiornik. To właśnie punkt zwrotny, w którym dokonujesz pierwszego kroku na drodze do zmiany całego biegu swojego życia.*

Diagnoza postawiona przez autora książki jest wnikliwa i poruszająca. Odwołuje się ona do procesu historycznego, w którym ludzka cywilizacja stopniowo się degenerowała. Z pozoru to stwierdzenie może dziwić, bo przecież obecnie żyje nam się lepiej, dłużej i dostatniej niż kiedykolwiek przedtem. A jednak pod tą powierzchnią ujawnia się wiele niepokojących zjawisk w każdym aspekcie życia. I jakkolwiek wielu dostrzega symptomy np. kryzysu ekologicznego, to w poszukiwaniu antidotum nie chodzi o jakieś proste rozwiązania oparte na nowoczesnych technologiach. Julian Rose przestrzega przed takim płytkim myśleniem, podkreślając, że czystsze technologie, stosowane w nadmiarze, nie zmieniają starych, toksycznych schematów, na jakich oparty jest nasz świat. Zatem zmiana, jakiej potrzebujemy, powinna się dokonać gdzie indziej. Gdzie? W wymiarze społecznym.

Jeśli jest jakiś wspólny mianownik w stawianej przez autora diagnozie, to jest nim z pewnością skala. Żyjąc w globalnym świecie, potrafimy wprowadzić coraz skuteczniej maksymalizować własne zyski i osiągać zamierzone cele, jednak w dłuższej i szerszej perspektywie odbija się to niekorzystnie na wszystkich aspektach rzeczywistości. A świat przy tym staje się coraz bardziej skomplikowany. Tracimy kontakt z tym, co jest nam najbliższe – z naszym

miejscem, z ziemią, która nas żywi, z odwiecznymi tradycjami, które podtrzymywały życiowe siły społeczności. Im bardziej jesteśmy „światowi”, tym większa skala zaczyna dominować w naszym życiu i tym mniej jest ono nasze. Przestajemy decydować o tym, co naprawdę ważne: o jakości naszego jedzenia, o stanie najbliższego środowiska, o różnych aspektach związanych z lokalną społecznością. Decyzje podejmowane są gdzieś „tam”, za biurkami technokratów, biznesowych liderów, menedżerów korporacji. Nowoczesny styl życia nieuchronnie sprawia, że tego życia jest w nas (i obok nas) coraz mniej. Autor pisze: *ilość energii z zewnętrznych źródeł, jakiej używamy w codziennym życiu, jest wprost proporcjonalna do naszych własnych, niewykorzystanych jej zasobów.* Ten paradoks sprawia, że żyjąc coraz łatwiej, szybciej i przyjemniej, degradujemy nasze człowieczeństwo.

Jak długo tak można? Ile jeszcze takiej ekstrawagancji jest w stanie znieść nasza biedna planeta? Odpowiedź Juliana Rose'a jest jednoznaczna: zbliżamy się do kresu możliwości; jest już mniej niż 5 minut przed północą. Jeśli nic nie zrobimy, natura rozprawi się z nami w sposób bezplanowy.

Jakkolwiek jest późno, autor zdaje się nie tracić nadziei, do czego też i nas zachęca. Oprócz wnikliwej diagnozy i dociekania przyczyn zaistniałej sytuacji, Julian Rose, naszym wprawnym lekarzem, proponuje cały zestaw środków zaradczych, które mają zmienić dominujący kurs i skierować go w stronę życia. Niezaprzeczalną wartością książki jest to, że stanowi ona dosłownie kopalnię pomysłów na zmianę zastanej sytuacji. Wszystkie jednak można wprowadzić do lokalnego wymiaru ludzkiego życia. W tym kontekście autor prezentuje *zasadę bliskości*, która gwarantuje wykorzystanie lokalnych zasobów dla zaspokojenia podstawowych potrzeb. Innymi słowy, powinniśmy skierować nasze wysiłki na stare, sprawdzone sposoby życia, gdzie człowiek, posługując się własnymi nogami, rękoma i prostymi maszynami, z pomocą zwierząt gospodarskich i innych ludzi był w stanie utrzymać siebie, najbliższych oraz lokalną wspólnotę na wystarczająco dobrym poziomie życia. Oczywiście kluczową rolę w tym procesie odgrywa ziemia i ekosystemy z różnicznymi usługami, które są świadczone na rzecz człowieka i szeroko rozumianej wspólnoty biotycznej. Taki oto świat jest dla nas ratunkiem.

Jakkolwiek ten manifest zachęca do działania i wskazuje konkretnie, co należy zrobić, to rodzą się wątpliwości. Przede wszystkim dotyczą one idealizowania lokalnych społeczności. Książka opiera się na prostej polaryzacji wymiaru globalne – lokalne. Ten pierwszy prowadzi do degeneracji, ten drugi jest ratunkiem. Czy rzeczywiście nasze nadzieje możemy pokładać w lokalnych społecznościach? Przyjrzyjmy się, w jaki sposób podchodzą one obecnie w Polsce do ochrony dziedzictwa przyrodniczego. Większość samorządów sprzeciwia się programowi NATURA 2000, upatrując w nim zagrożenie dla własnego rozwoju. Obecnie największą przeszkodę w powoływaniu czy powiększaniu parków narodowych stanowi opinia lokalnych społeczności. Odwołanie się do decyzji samorządów sprawia, że od wielu lat kluczowa decyzja w sprawie powiększenia Białowieckiego Parku Narodowego znajduje się w impasie. Istnieje wiele przesłanek wskazujących na to, że dzięki centralnym (a nie lokalnym) ośrodkom

decyzyjnym stan naszych lasów, pól, jezior czy rzek nie jest jeszcze tak tragiczny.

Czy w przeszłości było inaczej? Wiele wskazuje na to, że nie. To właśnie lokalne społeczności odpowiedzialne były kilkanaście tysięcy lat temu w Ameryce za wytrzebienie dużych ssaków. Do tragedii doprowadziły się również społeczności mieszkające na wyspach (np. Wyspie Wielkanocnej). Oczywiście te przypadki nie stanowią bezwzględnej reguły, jednak upatrywanie ratunku w prostym powrocie do skali lokalnej jest nadmiernym uproszczeniem.

Oprócz lokalnego wymiaru życia, społeczności muszą charakteryzować się czymś jeszcze. Prawdopodobnie tym czymś jest posiadanie globalnej perspektywy, pozwalającej na wyjście poza ciasny gorset własnej, lokalnej skali. Przekroczenie etnocentryzmu i odkrycie przynależności do większej wspólnoty stanowi warunek konieczny rzeczywistej przemiany. Lokalne społeczności również muszą się zmienić.

Postulaty formułowane przez Juliana Rose'a idą w tym kierunku. Jest bardzo dużo konkretnych rzeczy, które musimy zrobić w ramach lokalnych społeczności, by zdołały one uchronić same siebie przed degeneracją czyhającą zewsząd w globalnym świecie. Wyzwaniem pozostaje również odkrywanie własnego twórczego i duchowego potencjału, który gwarantuje odpowiednią jakość świadomości człowieka i tym samym jest w stanie wpływać na jego decyzje. Tak oto pierwiastek psychologiczny przepłata się z duchowym, społecznym i ekonomicznym. Jak widać, jest bardzo dużo do zrobienia.

A jeśli się tak nie stanie? No cóż, wtedy porządek zrobi z nami sama natura. Podobno zostało mniej niż pięć minut do dwunastej.

RYSZARD KULIK ■

Julian Rose, *Zmieniając kurs na życie. Lokalne rozwiązania globalnych problemów*, Wydawnictwo Genesis, Gdynia 2009.

Książka w cenie 29 zł jest dostępna w księgarniach na terenie całej Polski. Można ją nabyć również bezpośrednio w wydawnictwie: Wydawnictwo Genesis, ul. Wzgórze Bernadowo 300/1, 81-531 Gdynia, tel./fax.: 58 620 16 50, tel. kom. 605 441 971, e-mail: genesis@oknet.com.pl, www.wydawnictwogenesis.pl

